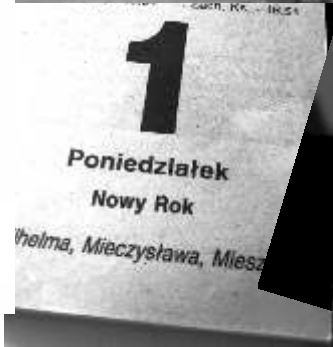
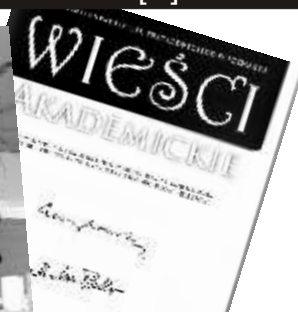




Wierzeniczenia

1 [77] 2011



Kilka słów na wstępie

Bardzo gorco dziękuję wszystkim za wyrozumiałość i okazanie parafii i tak wiele mnie osobiście w czasie tegorocznej kolacji. Dziękuję za wszystkie rozmowy – wiele z nich było naprawdę ciekawych. Niektóre zapadły mi w serce. Dziękuję za wszelką ofiarę. Tradycyjnie z tych pieniędzy odpłacam wszystkie roczne wydatki, które ponosi parafia: na rzecz kurii, moje ubezpieczenie, podatek, ubezpieczenie kościoła parafialnego, kaplicy i cmentarza. Dokonałem także jednego zakupu materialnego – nieprzewidzianego i nieplanowanego. Na probostwie wysiadł mi piec centralnego ogrzewania. Kilka dni spędziłem w nieogrzewanym mieszkaniu. Nowy piec musi mieć zdolność ogrzewania parteru i strychu probostwa.

O tegorocznych zamierzeniach materialnych wspominałem już w kościele. Chcemy ruszyć z renowacją krypty Cieszkowskich. Jest to projekt obliczony na dwa lata. Nie wiem, jak to wszystko pójdzie, gdy natrafiamy na spore trudności biurokratyczne. Myślę, że koniec końców je pokonamy. Pierwszy etap prac to wymiana rynny i sprawdzenie odwodnienia na terenie wokół krypty. Później trzeba będzie obserwować, czy nie pojawiają się nowe zawilgocenia. Dopiero potem możemy przystąpić do prac wewnętrznych. Będzie jednak już w roku następnym.

Przystąpili my także do opracowania projektu zagospodarowania terenu przy probostwie. W latach 2012 – 2013 ma powstać wiata dla turystów i pielgrzymów wyposażona w stoły i ławki. Obok powstanie kiosk z pamiątkami, który jednocześnie będzie pełnił funkcję zaplecza. Także powstanie porządny sanitariat. Będzie to rok po wybudowaniu na załatwienie wszystkich formalnych pozwoleń.

W Karłowicach przymierzamy się do malowania kaplicy i przynależnych pomieszczeń. Mam nadzieję, że na cmentarzu uda się dokonać kolejnego uporządkowania drzewostanu.

Ze sprawami w tym roku, a które nie wchodzi do kalendarza corocznych wydarzeń obchodzonych i przeżywanych w parafii, sygnalizuję dwie sprawy. W sobotę 21 maja chciałbym zaprosić na Mszę w dzień dzisiejszy z okazji 25 rocznicy moich święceń kapłańskich. Data ta może ulec jeszcze zmianie, gdy nie wiem, kiedy biskup będzie chciał się spotkać z jubilatami. Drugim wydarzeniem będzie trzecia za mojej bytności w Wierzenicy wizytacja biskupa w parafii. Będzie miała ona miejsce we wtorek 7 czerwca. Gościć będziemy Ks. Metropolita Stanisława Godeckiego.

Wszystkim wyrozumiałym naszym miejscu z serca błogosławię

x Przemysław Kompf

Wierzeniczenia

25 naramowickich odpowiedzi na pytania Macieja

W lipcu 1993 roku rozpocząłem pracę w parafii MB Cz stochowskiej w Naramowicach.

W rzeczy samej na początku miałem urlop, potem była ewangelizacja w Jarocinie, tak więc z ludźmi z parafii mogłem się spotkać dopiero około połowy sierpnia. Proboszcz zlecił mi bym poprowadził katechezy parafialne dla dorosłych przygotowujące do odpustu 26 sierpnia. Na pierwszym spotkaniu, w nawiązaniu do niedawnych, majowych przeżyć we Wrocławiu podczas modlitwy o



uzdrowienie, o czym pisałem w poprzedniej części, powiedziałem w kościele, że jestem kompletnie niewierzącym księdzem. Dodałem: Jutro powiem wam jak przestałem wierzyć. Może ktoś nie uwierzy, na następny dzień, choć był to dzień roboczy duży i kościół naramowicki był pełen. W trakcie nauczania **opowiedziałem ze szczegółami przebieg spotkania na stadionie olimpijskim we Wrocławiu, o cudach i znakach jakie się działy, gdy ludzie jako Kościół żywi wiarą modlili się do Jezusa. Powiedziałem z naciskiem: przestałem wierzyć bo wtedy zobaczyłem zbawienie.** Przy rozmaitych okazjach, nawet po latach, ludzie wielokrotnie nawiązywali do tego wystąpienia. Zapadło w serce.

Pierwszym zaskoczeniem jakie przeżyłem w Naramowicach to spotkanie z jej grupą młodzieży, którą znałem już z Konarzewa. Szybko została zawiązana wspólnota modlitewna „Jeshua”, licząca wkrótce kilkadziesiąt osób. Ile ci ludzie mnie nauczyli, to chyba tylko jeden Pan Bóg wie. Ile było wspaniałych pomysłów i inicjatyw, które doczekały się realizacji! Wyjazdy formacyjne, wakacje, zabawy sylwestrowe, zespół muzyczny i **najwaśniejsze - co tygodniowe spotkania formacyjne**. Co niedzielę o 9.15 w dolnym kościele odprawiałem Mszę w animowanej modlitewnie i muzycznie przez wspólnotę. W Naramowicach nasłuchiwałem się wielu ciekawych naucek prowadzonych przez młodzież, Człowiek czytał się to projekcjami teatralnymi, pantomimicznymi. **Owocowało ich zaangażowanie w formację Szkoły Nowej Ewangelizacji** prowadzącej rozmaite kursy. Przezycie duchowym (z wyjątkiem półki) były inscenizacje Drogi Krzyżowej. Jedną z nich mogliśmy przed laty zobaczyć także w naszej parafii.

W pierwszej połowie lat 90 – tych rozkręcała się dobra era komputerów i telefonów komórkowych. Prawie nikt nie dysponował takim sprzętem u siebie w domu. Wspólnota z dziesięciu składanych do wspólnej kasy zakupiła komputer, drukarkę, a także wielofunkcyjny ksero, sprzęt muzyczny, telefon komórkowy. Służyło to dziełom ewangelizacyjnym wspólnoty, a także osobom z grupy prywatnie. Na czele grupy stał lider. Przez pierwsze lata szefową wspólnoty była dziewczyna. Udało mi się im zaszczerpować celne myślenie – Roma locuta - causa finita. (Rzym) lider powiedział – sprawa skończona. To, że nie było wiele zrobiło było zasługą jej samo dyscypliny i władzy autorytetu lidera. Nie raz musiał on decydować i rozstrzygać co robić w omawianych sprawach.

Bardzo zżyłem się z tymi ludźmi, wielu z nich pobłogosławiłem na małe skądś. Wielko przyjemno zrobił mi ich pomysł by co roku w maju przyjeżdżać do Wierzenicy. Cieszyłem się ich dobrymi Bożymi małżeństwami, dużo ci dzieci, które się ich radości. Muszę wspomnieć kilka osób. Powinienem wymienić wielu, ale wiadomo są pewne ograniczenia ramowe: wspomnę więc o tych, którzy naprawdę byli dla mnie zbudowaniem: najpierw Małgosi Wianeck (lubiłem ją nabiera – „moj ulubiony uczeniec”, jeszcze z 1990/91 roku z II LO) i Pawła Rowińskiego. Rodzice Małgosi oboje mocno popijali. Po niej i jej bracie nie było tego widać. Skończyła szkołę, potem resocjalizację. Zawsze zaangażowana, solidna i odważna (choć bardzo drobna). Kiedy kuria zwróciła się do mnie w 1998 r. z prośbą bym obok poprawczaka i OHP podjął się jeszcze nauczania lekcji religii w Pogotowiu Opiekunów przy Wojsku Polskiego w Poznaniu, bo właśnie tam

zrezygnował z pracy księdza nie mogąc sobie dać rady, powiedziałem: limit spotkań z tzw. trudną młodzieżą mam już wyczerpany ale mogę polecić osobę, która tam mogłaby pomóc. Wskazałem na drobną Małgosię. Pracuje ona tam do dziś, aczkolwiek w chwili obecnej już nie jako katechetka. Mały wielki wspaniały człowiek.

Paweł Rowiński był od początku bardzo porządny chłopakiem.

Owocowało: dobry dom i dobre wychowanie. Paweł

był i jest do dziś

autorytetem i podporządkowaniem

zespołu muzycznego.

Pobożność, ofiarność,

zaangażowanie,

pomysłowość to cechy

którymi mógł naprawdę

imponować. Zawsze w

każdym calu

odpowiedzialny za to co

robi. Dwa dni przed moim

wypadkiem w 2000 roku

pobłogosławiłem go na małżeństwo z dziewczyną ze wspólnoty

Kasi Piniewskiej. W tygodniu miałem wlecieć do nich na Lubnówkę.

Nie udało się. Silny głos Pawła mogliśmy usłyszeć kilka razy także w

Wierzenicy.

Z czasów dyskusji o legalizacji aborcji, kiedy walczyły się losy ustawy broniącej życia nienarodzonych, nie sposób nie wspomnieć o Ani Kałuskiej i Mikołaju Gawronie (wtedy sympatyzowali ze sobą, potem się pobrali i od 12 lat są małżeństwem; w głowie niektórzy mogą zachodzić, jak rodzina z niepracującą zawodowo kobietą, wychowując 6 dzieci mogła wybudować dom – cóż, wielu nie wierzy i lekceważy opatrność Bożą). Wspólnota zorganizowała wtedy akcję pod domem pana posła Andrzeja A. zasiadającego w Sejmie z ramienia lewicowej Unii Pracy. Ania z Mikołajem weszli do jego mieszkania i z nim rozmawiali (reszta otoczyła dom tworząc modlitewny ścisk złożony z 40 – 50 młodych ludzi). Wyobraź sobie tylko jaką musiała być siła ich miłości. Poprzez rozmowy i modlitwy przekonali go by nie głosował za proaborcystyczną nowelizacją. Później okazało się, że p. Andrzej A. wstrzymał się, jako **jedyny** poseł lewicy.

Z parafii w Naramowicach zdecydowałem się bardzo mocno. Tam pierwszy raz czułem, że jest to moje ukochanie. Spędziłem tam jednak ponad sześć lat i właśnie nie czas zrobić swoje. W poprzednich miejscach byłem



w pokoju ks. Przema w Naramowicach 1994 r.

foto. Jurek Dobrowolski

znacznie krócej, nie zdążyłem tak jak tu wrosnąć w miejscowe środowisko. Pierwszy raz w tej parafii miałem okazję popracować w biurze parafialnym. Przez dotychczasowe siedem lat nie miałem ku temu okazji. Od razu spostrzegłem, że jest to miejsce wspaniałych rozmów i że wcale nie jest tu najwspanialsze wystawienie takiego czy innego dokumentu. Siedząc w biurze, nawiązałem sporo kontaktów i poznałem wiele ludzkich losów.

Poprzez udział w trudnych do wiadczeniach moich parafian szybko zrodziła się we mnie solidarność z tym miejscem. Z okresu wcześniejszego nie przypominam sobie tak poważnych dramatycznych zdarzeń, w których brałem tak blisko udział. W połowie grudnia 1993 roku pewnego wieczoru zasypiałem ok. 22.30. Telefon od parafian – syn miał ciężki wypadek, leży nieprzytomny w szpitalu, prosimy o modlitwy. Poszedłem do nich do domu. Z powrotem wróciłem około północy. Znowu telefon, tym razem z poprzedniej parafii: nasza córka, która ksiądz przygotowywał w maju do I Komunii świętej, utopiła się w wannie. Jest w miarę klinicznej. Lekarze nie dają nadziei. Ksiądz mówił, że gdy kiedykolwiek by mi potrzebowali pomocy możemy się zwrócić. (W drugim roku pobytu na Winiarach miałem w szkole społecznej 4 godz. lekcji religii w dwóch drugich klasach. Rzeczywiście, przy poświęceniu tak powiedziałem do rodziców ale nigdy nie przypuszczałem, że moja pomoc będzie potrzebna w tak dramatycznych okolicznościach.) Pojechałem zaraz do tej rodziny, wróciłem późno w nocy. **Była to najbardziej przejmująca noc w moim kapłańskim życiu.** Przez kilka następnych dni w kaplicy sióstr modliłem się z tymi rodzinami. Niestety, dziewczynkę w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia pochowałem, chłopak 24 grudnia otworzył pierwszy raz oczy. **Smutek i radość.** „*Ciesz się z ciesz cymi i płacz z płacz cymi.*”

W ostatnim dniu września 1994 roku pod kołami samochodu wpadł na moich oczach przed wikariatem były ministrant, około 20 letni chłopak. Kiedy zbliżyłem się do niego, zupełnie go nie poznałem - tak miał zmasakrowaną twarz. Dopiero na drugi dzień powiedziano mi, że to był Daniel. Krótko przedtem dwa albo trzy razy zdążyłem z nim porozmawiać. Kto wie, może szedł na kolejną rozmowę? Przechodził nieostrożnie przez jezdnię tu przy wikariacie, jakby włą nie kierował się w stronę budynku parafii. Około 19 – tej na dworze było już ciemno. Włą nie stałem przy oknie. Było otwarte. Przeraźliwy pisk opon sprawił, że spojrzałem na ulicę akurat w momencie uderzenia. W linii prostej byłem ok. 20 – 25 m od tego zdarzenia. Huk i obraz koziołkującej postaci pozostał do dziś w mojej pamięci.

W pa dzienniku tego roku nast pny dramat. T spraw te nosiłem długo w sercu. Którego dnia przyszedł do mojego domu Tomek, mój ucze z II klasy liceum na Osiedlu Łokietka. Poprosił mnie o rozmow tak jak na spowiedzi. Wymógł na mnie, e nikt si o niczym nie dowie. Najbardziej si bał rodziców. W klasie przedtem z tym chłopakiem nie miałem specjalnego kontaktu. Wiedziałem, e w nowym roku sporo opuszczał w szkole. W rozmowie powiedział mi, e nosi si z zamiarem odebrania sobie ycia. Oczywi cie, po wi ciłem mu du o czasie. Widziałem jakie zaburzenia w jego psychice, starałem si go pozytywnie nastroi, proponowałem spotkanie z psychologiem, mówiłem, e pomog mu w kontaktach z rodzicami. Przy drugiej albo trzeciej rozmowie udało mi si go namówi na powrót do szkoły (dyrektorowi zasygnalizowałem ogólnie problem – kazał usprawiedliwi cał nieobecno, pedagog z du klas). Zabrałem te Tomasza ze sob w odwiedziny do domu ci ko chorego chłopca, jego rówie nika (o Łukaszu b dzie za chwil). My lałem, e mo e to spotkanie ze miertelnie chorym wzbudzi w nim pragnienie ycia. Byłem zadowolony, e obaj, chocia si nie znali, ywo ze sob rozmawiali. Niestety, kilka dni pó niej Tomek popełnił samobójstwo. Rozmawiałem pó niej z jego rodzicami. Widzieli, e co si dzieje i próbowali co robi ale te byli bezsilni. Tomasza pochowałem w Naramowicach w ostatni sobot pa dziennika.

W pierwsz sobot listopada, a wi c tydzie pó niej, odbył si pogrzeb 16 letniego ministranta Łukasza Płowensa, nie zawaham si powiedzie, **wi tego naramowickiej parafii Matki Bo ej Cz stochowskiej.** Chłopak, niezwykle ywy z rozbieranymi oczyma, zachorował w kwietniu w okolicy Wielkanocy. W maju b d w czerwcu ju było wiadomo, e to rak. W lipcu stan ju był tak krytyczny, e w szpitalu odmawiałem nad nim litani do Wszystkich wi tych. Potem si troch poprawiło, Łukasz wrócił do domu. Cały czas był stan ci ki. Na przełomie pa dziennika i listopada choroba si gwałtownie nasiliła. Zgon nast pił bodaj e trzeciego listopada. **Kiedy stan zdrowia na to pozwalał z Łukaszem prowadziłem rozmowy. Bardziej znacz cych było kilka. Ze zdumieniem słuchałem jak on dzielił si ze mn swoimi przemy leniami. Jaki był dojrzały. Wr cz kłóciło si to wszystko z tym co mogłem obserwowa u niego pr dzej. Miły, wesoło rozbrykany nastolatek niczym si nie wyró niał od swoich rówie ników. Teraz słuchałem kogo kto prze ył i zrozumiał wiele. Przemy lenia o sensie cierpienia. Ani krzty alu. Pami tam jak mówił, e swoje cierpienie ofiarowuje za chłopaków, z którymi pracuje jego ojciec (wychowawca w poprawczaku). Kilkakrotnie,**

nawet przy samym kościelcu, pocieszał swoich rodziców, szczególnie mamę. Odwiedzałem go trzy, cztery razy w tygodniu. Byłem bardzo blisko, widziałem to wszystko i wiem, że Łukasz to tak jak Dominik Savio (zresztą patron Łukasza z bierzmowania) wiwat patron ministrantów, dodam także - mój osobisty cichy wiwat. Wiwat Łukasz Płowenski, módl się za nami!

Zamykając też zwróć raz jeszcze uwagę, że te wszystkie dramatyczne zdarzenia miały miejsce w okresie pierwszych kilkunastu miesięcy mojego pobytu w Naramowicach od grudnia 1993 do listopada 1994 roku. Sądzi się, że to właśnie one, obok wspólnoty młodzieży, związały mnie na całe życie bardzo emocjonalnie z tą parafią. W ostatnim roku mojego pobytu w Naramowicach przeżyłem jeszcze samobójczą śmierć 18-letniego wieloletniego ministranta. Stało się to 31 marca 1999 roku w Wielkim Rodzaju - w przeddzień Triduum i w przeddzień prima aprilis. Trzy dni wcześniej, w niedzielę palmową, słuchałem jego spowiedzi i nie zauważyłem jakiegokolwiek niepokoju. Tajemniczo swej śmierci zabrał do grobu. Nikt nie wie dlaczego Wojtek tak uczynił. Lata upłynęły, a jako roku w Wielkim Rodzaju o tym wspominam. „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...” W maju 2011 roku jego młodszy brat Piotr przyjmie wieniec kapłański. Z Wojtkiem kiedyś rozmawiałem na ten temat.

Pytałem Macieju, w jaki sposób z Naramowic dotarłem na Starość do poprawczaka i później do OHP. Do Zakładu Poprawczego przy Wagrowskiej trafiłem w lutym 1994 roku. Niech kiedyś sam sobie powie, czy zdecydował o tym przypadek, czy to Opatrzność? Którego dnia na przełomie 1993 i 1994 roku, przy okazji spotkania rodziców ministrantów, ojciec wspomnianego przed chwilą Łukasza, pracownik tego zakładu zapytał mnie, czy bym nie przyjechał do poprawczaka odwiedzić tamtejszą młodzież. Mówił, że nie ma tam księdza, bo wszyscy którzy tam przychodzili, szybko rezygnowali. Pan Płowenski wiedział trochę o moich doświadczeniach związanych z Jarocinem i Konarzewem. Głupio było odmówić, zwłaszcza jak powiedział, że księdza nie chce tam przyjechać. Trochę na mnie nalegał, powiedziałem więc mu: **mogę spróbować, choć nie wiem czy sproszczę.** W nowym semestrze szkolnym pojechałem. Pamiętam to moje pierwsze wejście. Ubrałem się specjalnie w sutannę aby z daleka było mnie widać. Siedziałem od parteru na drugim piętrze słysząc ordynarne przekleństwa rzucane pod moim adresem. Na szczęście nie zrobiły one na mnie wrażenia. Kiedy dotarłem do góry zacząłem pogodnie witać się i rozmawiać jakby nigdy nic. Chłopcy byli chyba zdziwieni, że takie „powitanie” nie podziałało. (Wspomniałem już, bodaj w pierwszej

cz ci, e do wcze nie bo podczas pierwszego pobytu w Jarocinie pozbyłem si prze wiadczenia, e jestem wielebny ksi dz.) Po chwili rozmowa stała si normalniejsza. Niektórzy zacz li zaprasza mnie do swoich pokoi. Nigdy wi cej w podobny sposób mnie nie powitali. Rozmowy coraz bardziej si kleiły. Chłopcy zaczynali si zwierza , spowiada , niektórzy wr cz wyczekiwali kiedy przyjad .

Przy ko cu roku szkolnego poszedłem do biskupa by załatwi formalnie spraw pracy w tym miejscu. Wiedziałem ju , e mog j podj . Od lipca 1994 roku zostałem wi c oficjalnie kapelanem w Zakładzie Poprawczym. Odprawiałem tam co niedziel Msz w. Czasem było to w jakim pokoju, czasem w wietlicy. W tygodniu przyje d ałem na „lekcje” i na rozmowy . Przez te wszystkie lata czułem si tam bardzo potrzebny. Lubiłem wr cz tam je dzi . Kiedy odchodziłem z Naramowic do Wierzenicy latem 1999 roku, wiedziałem e musz zostawi prac w poprawczaku.

Je eli nie było mi ci ko to dlatego, e wiedziałem, i przyjdzie na moje miejsce ks. Waldemar Twardowski, którego znałem ju od jakiego czasu i było wiadome, e do tej pracy si nadaje. Ks. Biskup pytał mnie kogo widz na swoim miejscu. Bez wahania wskazałem na Waldka.

Oczywi cie, nie raz młodzie cy sprawiali kłopot. Na przykład który uciekł z zakładu i zameldował si u mnie w domu. Zawsze zgłaszałem tego typu sytuacje, przekonałem jednak, e mój dom jest jak biblijne miasto ucieczki i e tu nie mo na nikogo zdj . W takiej sytuacji byłbym całkowicie spalony w ich oczach. Jeden drugi uciekł mi z pod opieki kiedy razem ze mn pojechał na przepustk . Chłopcy nie raz manipulowali i czasem im si to udawało. Było jednak te wiele wspaniałych chwil. Pokazywały one, e ci chłopcy si czego ucz . Dwa razy udało mi si zorganizowa dla grupki 5 – 6 osób trzydniowe rekolekcje, po których a al było zawozi ich z powrotem do zakładu. Pami tam jak przyjechali my z Rogo na. Przez cał drog chłopcy spontanicznie sami piewali pie ni wielbi ce Jezusa. Na bramie bez powodu na wst pie jeden ze stra ników skl ł ich w ordynarny sposób, nie zwracaj c adnej uwagi na moją obecno . Niestety, tacy „pracownicy” te tam byli na etacie. Na szcz cie nie wszyscy. Z niektórymi wychowankami miałem kontakt pó niej kiedy byli ju na wolno ci. Niektórzy napisali jaki list.

Trudnym do wiadczeniem było dla mnie słuchanie spowiedzi w. osób odpowiadaj cych za morderstwo. Przydawało mi si wtedy do wiadczenie niektórych rozmów w Jarocinie (przypominam lata 1987 - 1994). Po ludzku patrz c, powieślałem wtedy te same pogl dy co wi kszo : takich to wieszka – ycie za ycie. **Kiedy spowiadałem i**

śluchałem tego wszystkiego (w sumie nie mniej niż jakie 10 razy), do wiadczałem czym jest wielkie Miłosierdzie Bo e. Nigdy, ani jeden raz, nie miałem w tpliwo ci, czy mog udzieli rozgrzeszenia. (W zakładzie pojawiały si te osoby, które nie chciały si spowiada , chocia tego typu grzechy na nich ci yły. Nigdy nikogo do tego nie namawiałem, ka dy sam musi sobie poradzi z własnym poczuciem winy. Byli tacy, którzy nawet ze miechem opowiadali o tym co zrobili.)

Zamkn t cz trzema anegdotami: raz jeden spytał mnie, która jest godzina. Spojrzałem na r k i zdumiony patrz – nie mam zegarka. Ojej, zgubiłem zegarek – powiedziałem. Chłopak wtedy roze miał si , wyci gn ł swój r k i pokazał mi, e trzyma w dłoni mój zegarek. Niech ksi dz uwa a – rzekł do mnie i oczywi cie oddał mi mój własno . Nie wiem kiedy i jak to zrobił. Innym razem, który zacz ł mnie wypytywa jakie lubi samochody. Ten chłopak chyba mnie bardzo lubił bo powiedział do mnie w skryto ci: tak si ksi dz trzodzi je d c do nas tramwajem, autobusem i jeszcze id c piechot . Ja ksi dzu pomog i jak b d na przepustce to zwin takie auto jakie ksi dz b dzie chciał. Mówił to bardzo serio i był troch zawiedziony kiedy powiedziałem mu, e nie mog przyj takiego prezentu. Wreszcie ostania historia, raz w ramach „przygotowania” do Mszy w. chłopcy wypili mi wino z ampułki. Nawiasem mówic, zdarzyło im si to tylko ten jeden raz, gdy tego pilnowałem. Mał resztk jednak zostawili, wiedzieli, e bez wina nie b dzie Mszy w. W ten sposób pokazali, e chcieli by była ona dla nich odprawiona.

aden z wychowanków zakładu poprawczego nigdy nie podawał r ki komukolwiek z pracowników. To był ich elazny zakaz, za którego złamanie groziły ka demu surowe kary wymierzane przez sam grup . „Reguły ycia” które obowi zuj za zamkni tymi drzwiami nie zrozumie nikt kto tam nie był w rodku. To jest osobna historia. Którego dnia, po dwóch, trzech latach mojej pracy, dyrektor zwrócił mi uwag , czy ksi dz wie, e oni ksi dzu jako jedynemu podaj r k i to wszyscy? Nigdy dot d nie zwróciłem na to uwagi. Tak rzeczywi cie było i to od pocz tku a do ko ca. Mam nadziej , e te reguły obj ły pó niej mojego nast pc ks. Waldemara.

W 1997 roku dodatkowo zostałem jeszcze kapelanem Ochotniczych Hufców Pracy. Była to nominacja kurialna. W ramach moich obowi zków były odwiedziny poszczególnych hufców i prowadzenie tam spotka religijnych i troch te wychowawczych w wymiarze raz w miesi cu, raz na dwa tygodnie. Młodzie któr tam spotykałem ko czyła szkol zawodow , albo podstawówk z przystosowaniem do zawodu.

Spotykałem salowe, rzeźników, fryzjerki, stolarzy, mechaników itd. Lubiłem tę pracę. Nie była ona zbyt absorbująca czasowo, za to zawsze mogłem powiedzieć, że mam spotkanie w hufcach i gdzie wyjechać. Oczywiście, w wydziale katechetycznym kurii mówiłem, że to jest trudna i ciężka praca. Na konto tej „ciężkiej” pracy uwolniłem się bez względu na nauczanie w miejscowym osiedlowym ogólniaku.

W hufcach i poprawczaku czułem się zdecydowanie lepiej. Miałem jednak tę wiadomość, że rzeczywiście niewiele księży byłoby chętnych do prowadzenia tego typu spotkania. Tymczasem właśnie nie tam,

pośród tej biednej grupy młodzieży, potrzeba było trochę rozmów o życiu, nawróceniu i łasce Bożej. Oczywiście, nie mogły to być żadne

skomplikowane wykłady.

Myślę, że w wielu wypadkach potrafiłem rozmawiać i uczyć.

Znowu owocowały do wiadczenia

paroksię. Kiedy

miałem małą satysfakcję.

Pani od polskiego odstąpiła mi swoją lekcję.

Nauczyciele w szkołach

nie raz to robili, bo mieli

do uczenia w klasach

hufcowych. Prowadziłem lekcje razem z pewnym chłopakiem, który opowiadał im, zresztą bardzo ciekawie, historię swojego, podobnego do nich życia. W klasie była przez cały czas kompletna cisza. **Gdy jeden z chłopaków zaczął coś mówić, drugi go upomniał, by nie przeszkadzał.**

Pomyślałem sobie wtedy o pani od polskiego. Byłem jej wdzięczny, że odstąpiła mi swoją godzinę. Ale nie zawsze było tak

dobrze. Kiedy zaczynałem przynudzać, czułem to natychmiast. Momentalnie przestawali słuchać i zajmowali się swoimi rozmowami.

Do dziewczyn – salowych jeździłem do szpitala po ich pracy, a do niektórych wieczorem do internatu. Jedną z tych dziewczyn, dziewczynę dorosłą kobietę, spotykam czasami we Wierzonce. Rozmowy czy lekcje z grupami dziewczyn te nie były łatwe. Chętniej słuchały, mniej przeszkadzały, ale było widać, że wiele z nich cierpięło za sobą pewną



Naramowice 1993. Kasia Hrycko,

Agata Hrycko, Dagmara,

to dziewczyny z Rzeszowa

– ta kucająca niewiasta, była chyba z Legionowa ale niestety imienia już nie pamiętam.

podpis i foto. Jurek Dobrowolski

problemy. Do tego nie jedna marzyła o miło ci i gotowa była dla niej po wi ci wiele. Jak wytłumaczy by przy takiej okazji nie narobiły sobie kolejnych kłopotów? Jak mówi ciekawie by do czego przekona ? Nie miałem gotowych odpowiedzi.

Wracam teraz do Naramowic. Przez cały czas byłem przecie wikariuszem w tamtejszej parafii i mocno czułem zwi zanie z tym miejscem. Pytałe Macieju, jak to si stało, e otworłem drzwi swojego domu w Naramowicach, jak wygl dało moje ycie i na czym polegała pomoc?

W parafii wykonywałem rozmaite obowi zki. Odpowiadałem za dwie grupy modlitewne: młodzie ow , o tej grupie ju wspomniałem i tak e dorosłych, prowadziłem przygotowania do bierzmowania, sze godzin tygodniowo siedziałem w biurze, przez jaki czas miałem pod opiek tak e ministrantów. Z ciekawszych spotka , które udało si kilka razy zorganizowa wspomn adwentowe czuwanie 48 - godzinne w dolnym ko ciele. Za pierwszym razem prałat pow tpewał, kto przyjdzie w nocy do ko ciola. W pierwsz noc około trzeciej przyszedł sprawdzi . Był mocno zdziwiony. Wi cej nie oponował. (Dzisiaj, kiedy to wspomn , zastanawiam si tylko dlaczego t modlitw organizowałem wtedy w grudniu. W Wierzenicy wybrałem bardziej stosowny czas wiosenny, kiedy jest du o cieplej.)

Co miesi c wyje d ałem do Konarzewa. W tych latach spotkania cieszyły si spor frekwencj . Brało w nich udział wielu ludzi z terenu całej Polski. Dla nich przyjazd na dwa dni był za krótki. Dlatego zostawali jeszcze dzie , dwa u mnie w domu. Mieszkanie moje w Naramowicach nie było du e. Miałem dwa osobne pokoje z aneksem kuchennym i łazienk . Pi tro wy ej na wikariacie stało puste podobnej wielko ci mieszkanko. Te wła nie powierzchownie wypełniały osoby wracaj ce z Konarzewa. Rzadko kiedy było ich mniej ni 20 osób. Cz sto pobyt w moim domu był przedłu eniem Konarzewa. Rozmawiałem, spowiadałem, czasami bardzo pó no wieczorem a nawet w nocy. Niekiedy, gdy kto tego potrzebował, zostawał jeszcze troch dłu ej.

Wła nie w Konarzewie spotykałem osoby, które rzeczywi cie chciały zacz nowe ycie, a nie miały dok d pój . Prawie bezdomni, otoczeni głupawym towarzystwem wci gaj cym w złe sprawy, skazani byli na pora k . To wła nie przed nimi przyszło mi zdawa najtrudniejszy egzamin. Nie miałem gdzie ich odesła . Nie było domu, który słu yłby pomoc młodzie y w takich sytuacjach. Ładne moje słowa niewiele mogły si im przyda . Kiedy pewnego razu która z takich osób

zapukała do moich drzwi i powiedziała, że chciałyby u mnie przenocować, bo nie ma się gdzie podziać, wiedziałem, że zaczynam osobisty sprawdzian z tego co głoszą innym, z tego czym wydawałoby się, że żyje. (Cały ten fragment przepisałem z „Wierzenicze”, wydanie na Wielki Post 2000 roku.) Tym pukającym był 17 letni Broniek „Wiewióra”. Po latach zapomniałem jego imienia ale kiedy Macieju pokazałem mi konarzewskie zdjęcie na forum „Nasza Klasa” od razu rozpoznałem go na jednym z nich i sobie wszystko przypomniałem **Potem pojawili się inni.**



Naramowice 1993 r.
Broniek "Wiewióra"/z gitar /, Agata Hrycko i ja
podpis i foto. Jurek Dobrowolski

Jedni zrobili coś ze swoim życiem, inni robili tylko dym. Różnie bywało z tymi ludźmi. Dla kilku jednak na pewno był to początek nowego życia. Jarek z Gdańska, Mirek z Pruszcza, bracia Karol i Piotr z Jarocina, Darek i jego żona ze Szczecina, Marek z Bielska wykorzystali swój szans, kiedy z nich miałyby do opowiedzenia piękne historie jak Jezus zmienił ich życie.

(W dzień wigilii 2010 roku zadzwonił do mnie z życzeniami Marcin z Lubonia. Pisząc ten tekst zapomniałem o nim. Dziękuję przykładowy mój ojciec dwójki chłopaków, wtedy 20 – latek, narkoman i uciekinier przed wojskiem, poznałem go jako 17 latka w Konarzewie, grał w jakiejś kapeli rockowej. W ciągu kilku miesięcy przeszedł drogę od syna marnotrawnego, który był zgrzyotem matki, do najbardziej ukochanego synka, nawet najmłodszy z czwórki braci – sześciolatek, został przesunięty na drugie miejsce. Mieszkał u mnie pół roku, Chodził na terapię i odkrył dla siebie sprawy wojska. Jeden z tych, którzy nie zmarnowali danego im czasu.)

Macieju, pytasz mnie o moje starania o dom dla młodego człowieka, prosisz by opowiedzieć historię z Arcybiskupem Stobrem, który odwiedził mój dom.

O dom rzeczywiście zabiegałem u władz miasta i władz kościelnych. Wtedy bez powodzenia. Czuję, że jestem traktowany jako nieszkodliwy, ale te dni czasem po prostu dziwak. Arcybiskup Stroba

kiedy powiedziałem mu o tym - najwi cej podczas jego wizytacji w Naramowicach ale te i ju wcze niej - nie był przekonany, e takim ludziom mo na pomóc.

Krótko przed jego odej ciem na emerytur miało miejsce rzeczywi cie anegdotyczne zdarzenie. Którego dnia Arcybiskup wracał z jakiego wyjazdu. Po drodze przycisn ła go potrzeba. Musiał by gdzie w pobli u, e podjechał na probostwo do Naramowic. Nie zastał prałata,



wi c dobry musiał by skromny wikariuszowski przybytek. Mnie tak e w domu nie było. Byli natomiast moi podopieczni. Niektórzy z nich byli całkiem do rzeczy. Kompletnie nie wiedzieli z kim rozmawiaj , gdy Stroba był bez sutanny w płaszczu. Ch tnie odpowiadali mu na pytania, mówili co tu robi i dlaczego mieszkaj . Rozmowa podobno była do długa. Chłopczy potem mi powiedzieli, e był tu jaki pan i wypytywał si o mnie i e z nim gadali. Za

dwa dni prałat do mnie mówi, czy ksi dz wie, e u ksi dza był Arcybiskup? Nie wiedziałem. Krótko potem go spotkałem. Z daleka do mnie kiwn ł i powiedział: Panie, niech pan do mnie przyjdzie, b dziemy rozmawia o tym domu! Do rozmowy nie doszło bo były to ju ostanie dni Arcybiskupa Stroby na urz dzie. Kiedy jako emeryt spotkał mnie gdzie , pytał zawsze z u miechem: **Panie, a te chłopaki tam jeszcze u pana s ? Niech ich pan pozdrowi!**

(Te słowa pisz w Wierzenicy 10 grudnia 2010 roku. Mo e kto nie uwierzy ale akurat kiedy doszedłem **do tego** fragmentu, musiałem przerwa pisanie bo przyjechał do mnie w odwiedziny do Wierzenicy, po długim czasie niewidzenia. mój były podopieczny - Mirek z Połczyna. Akurat on wtedy niewiele zrobił ze swoim yciem . Pó niej za to musiał do wiadczy piekła wi zienia, o czym teraz po 14 latach mi opowiedział. Wła nie on był jednym z uczestników tej słynnej rozmowy z Arcybiskupem Strob . Był zdziwiony kiedy mu pokazałem w komputerze nad czym akurat pracuj .)

Do nast pnego Metropolity wysłałem z Naramowic w odst pie 2 lat trzy listy, mniej wi cej co roku. Starłem si je wr czy osobi cie, dodaj c kilka słów jeszcze od siebie. Wydawało mi si , e pisz

powia nie. Na aden nie dostałem odpowiedzi. Bolało, bo przecie nie chodziło mi o cokolwiek dla siebie. Pokazywałem konkretne potrzeby i problemy młodych ludzi, wyzwania, które przed nami stoj i które powinni my podj jako Ko ciół.

Jestem daleki do wazeliniarstwa, trudno mi to zaakceptowa w Ko cieie – z tego te my l , e skutecznie zostałem wyleczony w Jarocinie i Konarzewie - ale za podj cie tego w tku i doprowadzenie go do ko ca, wyra am najwy szy szacunek obecnemu Metropolicie Arcybiskupowi Stanisławowi G deckiemu.



My l , e dobre słowo nale y si te proboszczowi parafii Matki Bo ej Cz stochowskiej w Naramowicach ks. Tadeuszowi Neumannowi. Uczciwie mówi , czasami mieli my odmienne wizje pracy duszpasterskiej. Nigdy jednak nie miałem w tpliwo ci, e to bardzo skromny, dobry, uczciwy i pobo ny kapłan. Osobi cie mam najwi kszy do niego szacunek za to, e nigdy nie był w cibski, nie podgl dał, nie nachodził mnie. Na pewno nie wszystko akceptował ale nigdy nie powiedział „nie”, „tak nie mo e by ”, „nie wolno”. Mógł to powiedzie bo przecie w parafii był moim przeło onym. Wła ciwie to nawet nie bardzo wiem co prałat wtedy wiedział, a o czym nie miał poj cia. Nie mówiłem mu wielu spraw, cho by po to by si nie denerwował. Pewne sytuacje i wyzwania mnie samego zaskakiwały, a có dopiero osoby postronne.

Wiosn 1999 roku prałat poprosił o mo liwo przej cia na emerytur i uzyskał na to zgod . To był taki czas kiedy sam tak e poczułem, e mój czas w tym miejscu dobiega ko ca. al było odchodzi ale w nowe układy wchodzi jako nie miałem ochoty, **Ucieszyłem si wi c kiedy Ks. Biskup Fortuniak zaproponował mi, e mog przenie si do Wierzenicy, Oczywiście cie, nic o niej wtedy nie wiedziałem. Zgodziłem si w ciemno. Wyje d a z Naramowic było mi trudno. Czuję, e zostawiłem tam cz stk swojego serca. Do dzi tak to czuj i zawsze**

**kiedy jad przez tamt dzielnic błogosławi jej mieszka ców,
tamtejszy ko ciół, probostwo i wikariat.**

Ta ostatnia cz jest odpowiedzi na Twoje pytanie Macieju: Jak trafiłem do Wierzenicy. Czyj to był wybór, czy byłem zadowolony, czy te traktowałem to jako „zesłanie”. Czy cieszyłem si z du ego probostwa? **Nigdy przyjazdu do Wierzenicy nie traktowałem jako zesłania, wtedy jawiła mi si ona jako wielka niewiadoma. Wiedziałem, e b d tu czuł si dobrze, poniewa mam pozytywne i optymistyczne spojrzenie na wiat i ludzi. Akceptuj to co jest przede mn . Traktuje to jako wyzwanie i zadanie. Nigdy nie yłem marzeniami o czym idealnym. Czego takiego nie ma. yje si tym co jest realne. Robi si tyle ile mo liwe. Wiedziałem, e warunki ycia b d skromne ale na szcz cie nigdy nie hołdowałem luksusom i gdziekolwiek byłem zawsze moje mieszkanie wygl dało raczej na mniej ni bardziej urz dzone. Gdy w czerwcu 1999 roku przyjechałem pierwszy raz zobaczy Wierzenic (nigdzie wtedy nie wchodziłem) od razu widziałem, e budynek probostwa jest cały do remontu i nie prezentuje si ciekawie. Nie stanowiło jednak to dla mnie problemu, bo przecie skoro dot d kto tu mieszkał, to ja te mog . Z ka dym miejscem wi załem ide domu dla młodzie y. O tym mówiłem Ksi dzu Biskupowi. Nikt jednak nie potrafił wskaza miejsca gdzie takie dzieło mo na by prowadzi . Skoro dostałem propozycj przyjazdu do Wierzenicy, zrobiłem tyle ile mogłem: wzi łem moich ostatnich naramowickich podopiecznych i przenieśliem ich tak e do Wierzenicy. Piotr i Rafał pomagali mi w przeprowadzce i w urz dzeniu domu w Wierzenicy.**

Ps. Chodz c po kol dzie w 2011 roku po terenie naszej parafii, przypomniało mi si ostatnie kol dowanie w Naramowicach w 1999 roku. W ostatni niedziel stycznia co roku chodzili my po tzw. działkach. Na tym terenie mieszkało kilkadziesi t biedniutkich rodzin, cz sto naprawd w trudnych warunkach. W dniu wolnym kol dowanie mo na było rozpocz wczeszej. Pod koniec miesi ca dzie był ju wyra nie dłu szy. Nie sposób tam było chodzi po ciemku. Wtedy tak e starali my si z koleg zako czy chodzenie przed zmrokiem. Kiedy wchodziłem do przedostatniego mieszkania było jeszcze ciut widno, kiedy z niego wychodziłem było ju ciemno. Id c do furtki zahaczyłem si o jaki drut i si przewróciłem prosto w kału . Kurtka, kom a, sutła, sutanna, buty i r ce umoczone były w błocie. W takim stanie

wchodziłem do ostatniego wejścia. Poprosiłem tych ludzi o wodę, aby mieć chociaż trochę siły z najgorszego brudu umyć. Okazało się, że nie mają więcej wody tylko noszą ją z pompy we wiadrze do domu. Przed drogą powrotną mój kolega, mając się ze mną, kazał mi wszystko z siebie zdejmować, bym nie pobrudził mu wnętrza samochodu. Pamiętam tam jak przypomnieli mi się refren starej piosenki Barbary Krafftówny: „A poza tym nic na działkach się nie dzieje”. Tak wyglądała moja ostaniana kolacja w Naramowicach.

X. Przemysł Kompf

Od redaktora do redaktora

Macieju, sprowokowałeś mnie do poważeń niejszych przemysłu. Póki co, nie wiem, czy ta „prowokacja” mam ci dziękować, czy mam się złożyć, ale tyle muszę myśleć i pisać – takie zdanie padło w pierwszym odcinku cyklu „25 – odpowiedzi...”. Moją esz się złożyć, ale bardzo cię się, a „sprowokowałem” Ciebie. W najmielszych nawet marzeniach nie mogłem sobie wyobrazić, że przybierze to formę tak obszernego i ciekawego materiału. To dobrze, że napisałeś „nie sposób zbyć wszystko krótkimi zdaniami”. Impulsem do zadania pytania była nagroda Signum Caritatis, która była podsumowaniem długiego etapu Twojej kapłańskiej drogi. Opatrzno ci natomiast mogą zawdzięczać, że pytania te zadałem akurat w tym czasie, gdy nauczyła się pisać na komputerze, były długie zimowe wieczory i zaczął się 25 rok Twojego kapłaństwa. Dzięki splotowi tych okoliczności ci uzyskali my piękne opowieści o ludziach, których spotkałeś, którzy zapadli Ci w sercu lub ukształtowali Twój duchowość. Szczerze z jak opisałeś nieraz trudne i ciężkie chwile powoduje, że jest to historia prawdziwa, bez wygładzania, owijania, wybielania. Tak było – nic nie „picowałeś”, a u Ciebie Twego zwrotu. Gdy zbierałem materiał do pytania, stwierdziłem, że tak naprawdę to mało Ci znamy. Dzięki pewnie trochę więcej. Co wam nie jednak zostali my ubogaceni tymi wspomnieniami o prawdziwych ludzkich historiach. Kapłan może wzrastać tak i dzięki wieckim osobom. Myślę, że to dobra droga dotarcia do ludzkich serc i pokazania jak Jezus konkretnie działa w życiu. Mam cichą nadzieję, że to nie koniec, a cię „co” się przypomni. Do tej pory najbardziej lubianymi i cenionymi przeze mnie numerami Wierzenicze były te listopadowe, gdzie również spotykałem historie ludzkie. Na pewno dołączają do nich ostatnie trzy numery z cyklem „25 – odpowiedzi...”.

Ja w każdym razie dzięki ci.

Maciej Dominikowski

Kalendarium 2010 rok

4 stycznia – w holu głównym Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu została otwarta wystawa grafik, z motywami wierzeniowymi, Parki krajobrazowe, rezerваты i pomniki przyrody w twórczości Andrzeja Kandziory.

15 stycznia – msza w intencji leńców z nadleśnictwa Babki i Łopuchówko, oprawa artystyczna – Chór Kameralny „Musica Viva” Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

16 stycznia – w SP w Wierzoncu, zabawa noworoczna zorganizowana przez Parafialny Zespół Caritas.

17 stycznia – Swarszadzka Orkiestra Dęta gra w kościele.

31 stycznia – Chór Akord z kolędami i pastorałkami w kościele.

5 lutego – 70 rocznica śmierci ks. Ludwika Haasego proboszcza Kiciny i Wierzenicy

11 marca – przedstawiciele mediów katolickich odwiedzają wierzeniowski kościół

14 marca – Wierzenica - w rocznicę (12 marca) śmierci A.

Cieszkowskiego, Marek Klup czyta mowę pogrzebową wygłoszoną nad jego trumną przez biskupa Edwarda Likowskiego. We mszy udział biorą przedstawicielki Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu prof.

Małgorzata Małucha i Prorektor ds. Studiów prof. Monika Kozłowska.

26 marca – podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej o godz. 6 rano po wzięciu udziału w Drogi Krzyżowej w kościele w Wierzenicy

3 kwietnia – wzięcie udziału w potrawach

8 kwietnia – Wierzenica odwiedzają Katarzyna Raczowska, Wirydianna Rey oraz Cecylia Rey reprezentantki dwóch pokoleń potomków Prezydenta Edwarda Raczowskiego.

10 kwietnia – tragedia smoleńska, ginie Prezydent RP Lech Kaczyński i 95 innych osób.

od 10 kwietnia w Wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego do piątku 16

kwietnia – odnowienie Misji w tych – nauczania prowadzi o. Marek Grzelczak przeor sanktuarium dominikańskiego w Gidlach.

w nocy z 14/15 kwietnia – umiera ks. Zdzisław Pawlak, proboszcz parafii w. Józefa w Kicinie

18 kwietnia – w Krakowie odbywają się uroczystości pogrzebowe Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki Marii. Zostali pochowani na Wawelu

24 kwietnia po raz pierwszy na rajd do Wierzenicy przybywa grupa studentów reprezentująca samorząd studencki Uniwersytetu

Przyrodniczego w Poznaniu, towarzyszy im władze uczelni z rektorem prof. Grzegorzem Skrzypczakiem, prof. Monik Kozłowski, prof. Janem Pikulem

od 30 kwietnia do 3 maja – po raz ósmy Czuwanie z Maryją Matką Wierzenicy

3 maja – przyjacielem Wierzenicy zostaje pan Marek Krygier, konserwator zabytków, który odnowił wnętrze naszego kościoła.

9 maja - ks. biskup Grzegorz Balcerek udziela w wierzenickim kościele sakramentu bierzmowania trzydziestoosobowej grupie młodzieży

15 maja - kościoł odwiedzają uczestnicy rajdu „Integracyjnego Sprawni Inaczej – Bez Barrier i Granic”

od 2 do 6 czerwca – V Wierzenickie Czytanie Słowa – Księgi Historyczne Pisma w tym –

bierze w nim udział 240 osób >>

3 czerwca – procesja Bożego Ciała

5 czerwca – Kolejny Maraton

Lednicki z przystankiem przy kaplicy Jezusa Dobrego Nauczyciela w Karłowcach, uczestniczy w nim

103 biegaczek i biegaczy

6 czerwca – Dzień Dziecka w Karłowicach dla dzieci z naszej

parafii zorganizowany przez

Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego przy współudziale parafialnego Caritas i przedstawicieli sołectw

18 czerwca - uczestnicy Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Nowe tendencje w wyżywieniu roślin ogrodniczych” połączonej z XIII Zjazdem

Katedr Uprawy Roli i Nawożenia Roślin Ogrodniczych Uczelni i Instytutów Ogrodniczych, zorganizowanej przez Uniwersytet

Przyrodniczy w Poznaniu odwiedzają Wierzenicę.

28 czerwca – TV program 1, nagrywa materiał o kościele wierzenickim do konkursu „Polska pieknie”, w którym nominowany jest Szlak

Kościółów Drewnianych

17 lipca, nasz kościół odwiedza 30 osobowa grupa katolickiej młodzieży pochodzenia polskiego z białoruskiej Oszmiany i okolic, przebywająca w Murowanej Goślinie

23 lipca – ponad 50 osobowa międzynarodowa grupa z Francji, Białorusi, Ukrainy i Niemiec zwiedza i podziwia nasz kościół

Lipiec – wyjazd dzieci i młodzieży nad morze na wypoczynek letni do Starego Borku k. Grzybowa niedaleko Kołobrzegu, w sierpniu wyjazd dorosłych



26 sierpnia - młodzie izraelska przebywaj ca w Murowanej Go linie w ramach polsko-izraelskiego projektu „Mi dzykulturowe VIPy wokół stołu burz ró norodne stereotypy” zawiata do Wierzenicy

w ko cu sierpnia zako czenie renowacji prospektu organowego oraz odnowienie przydro nej figury Jezusa Chrystusa przez Marka Krygiera

5 wrze nia – toast Kochajmy si – na okoliczno rocznicy urodzin Augusta Cieszkowskiego odczytany w ko cielem przez Andrzeja Lajborek aktora Teatru Nowego w Poznaniu

16 wrze nia – odbiór prac konserwatorskich wykonanych w ko cielem

25 wrze nia - XVII Wielkopolski Rajd „Witamy jesie u Augusta Cieszkowskiego”

wrzesie – ks. Przemek zaczyna pisa na komputerze swoje artykuły do Wierzenicze

2 pa dziernika - wyjazd grupy parafian na Szlak Ko ciołów Drewnianych zorganizowany przez Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego

14 pa dziernika – odpust w Karłowicach msz celebryje nowy dziekan dekanatu czerwackiego ks. Bła ej Stró ycki – parafia Matki Bo ej Fatimskiej w Koziegłowach

3 pa dziernik – ksi dzu Przemkowi podczas Gali „Banku Miłosierdzia” wr czono nagrod Signum Caritatis, przyznanej przez Caritas Archidiecezji Pozna skiej

23 pa dziernika – VII Konkurs Biblijny, którego tematem były Ksi ga Rodzaju i Wyj cia. Prezentacja oprawionej r cznie przepisanej cz ci Biblii

19 listopad – delegacja Starostwa Powiatowego wr cz naszym przedszkolakom kamizelki odblaskowe

18-21 listopada Uniwersytet Przyrodniczy (UP) w Poznaniu obchodzi Dzie Patrona Uczelni Augusta hr. Cieszkowskiego. W czwartek 18 listopada nadał godno doktora honoris causa ks. prof. Michałowi Hellerowi z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. W swoim wyst pieniu rektor prof. Grzegorz Skrzypczak powiedział; Dzisiejsz uroczysto ci rozpoczynamy obchody Dnia Patrona Uczelni – Augusta hrabiego Cieszkowskiego. Rozpoczynamy je w sposób podwójnie szczególy: w 2010 roku przypada 140 rocznica zało enia przez naszego Patrona Wy szej Szkoły Rolniczej w abikowie, z której si wywodzimy, (...) a historia zatacza koło - od filozofii czynu Augusta Cieszkowskiego po filozofi przyrody ks. profesora Michała Hellera. (...) Jego pogl dy i postawa przywołuj posta naszego Patrona – filozofa, krytycznego kontynuatora heglizmu, twórce filozofii czynu, przyrodnika i ekonomist ? Augusta hrabiego Cieszkowskiego. Z kolei promotor

prof. Stanisław Kozłowski tak zakończył laudację (mowa pochwalna obrazująca zalety osoby). Społeczność akademicka naszego uniwersytetu, Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, oddaje dziś hołd filozofowi Księdzu Profesorowi Hellerowi. Czyni to w blasku ubiegłorocznych obchodów 90 rocznicy powstania w Poznaniu Uniwersytetu, na którym Wydział Rolniczo-Leśny był jednym z jego wydziałów założycielskich. Godzi się jednak przypomnieć, że u podstaw studiów rolniczych leżała również filozofia – zwłaszcza filozofia czynu — współtworzona przez Augusta Cieszkowskiego — patrona naszej uczelni.



Obok stosownego

dyplomu ks. M. Heller otrzymał też z rąk rektora G. Skrzypczaka reprint Ojciec nasz, pierwszego wydania – Paryż 1848 rok. W sobotę w Auli Nova Akademii Muzycznej odbył się koncert galowy z okazji Dnia. Na okładce jego programu widzowie znajdowali podstawowe informacje o Augustynie Cieszkowskim i jego synu Augustynie Adolfie i ich zasługach dla dzisiejszego UP.

21 listopada we mszy w ramach obchodów Dnia Patrona UP, uczestniczy dwunastoosobowa grupa członków Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Forum Lubońskie

21 listopad – wybory samorządowe. W I turze wyborów burmistrzem zostaje Anna Tomicka dotychczasowy burmistrz. Radnym zwanym z terenem parafii ponownie zostaje Ewa Jarosława Buczyńska

5 grudnia – Klub Profesorów Wierzenica ustanawia statuetkę A. Cieszkowskiego, która zostaje wręczona podczas mszy w. Ewie J. i Włodzimierzowi Buczyńskim.

6 grudnia – odpust parafialny w Wierzenicy. Msza odpustowa odprawia ks. Henryk Szymczak proboszcz parafii Najświętszej Bogurodzicy Maryi w Poznaniu na Os. Stare Zegrze. Wystąpi chór z parafii w. Krzyżowa w Kobylnicy.

11 grudnia – pod patronatem posła na sejm RP Dariusza Lipińskiego po



raz drugi rozgrywki
turnieju szachowo-
warcabowego w
Wierzonce.
22 grudnia – Wigilia
Stowarzyszenia Pomocy
Rodzinie im. Augusta
Cieszkowskiego
wolontariuszy Caritas i
Klubu Seniora
23 grudnia – ogie
betlejemski w naszej
parafii

Ewa J. Buczy ska

Ukazało się w 2010 roku

Tak jak w ubiegłych latach w 2010 r. ukazało się kilka publikacji, w których s
w tki zwi zane z Ziemi Wierzenick . Równie podobnie jak w poprzednich latach
w wi kszo ci z nich ł cznikiem z ni jest posta Augusta Cieszkowskiego.

Pierwszoplanow publikacj dotycz c A. Cieszkowskiego jest ksi ka

*Filozoficzne przesłanki holizmu
historiozoficznego w myli Augusta
Cieszkowskiego* autorstwa Andrzeja

Wawrzynowicza pracownika naukowego Instytutu
Filozofii, Wydziału Nauk Społecznych
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Ksi ka

powstała i została wydana w Poznaniu. Odwołuje
si ona do triady filozoficznych dzieł A.
Cieszkowskiego; *Prolegomena do historiozofii*,

Bóg i palingeneza, *Ojciec nasz*. Drugie z tych dzieł
znane jest tylko z napisanej i wydanej w oryginale

po niemiecku pierwszej z ci. Napisana po polsku
cz druga została zniszczona przez Zygmunta

Krasi skiego najwi kszego przyjaciela A.
Cieszkowskiego. Zniszczył on tu przed rewizj

b d obawiaj c si jej posiadany przez siebie, a
nigdy potem nieodtworzony przez autora r kopolis.

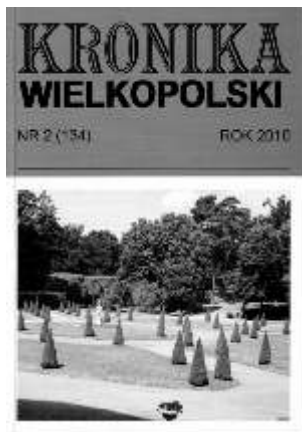
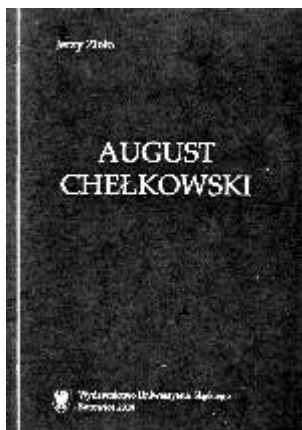
Autor nie wyklucza te innego motywu zniszczenia obawy, w przypadku
opublikowania, przed zarzutem ze strony opinii publicznej heterodoksj czyli

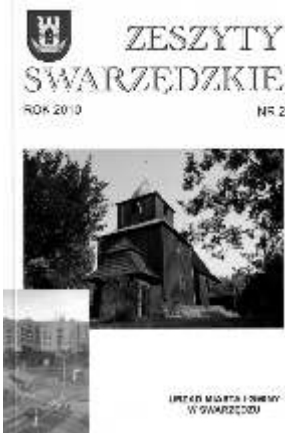


Wierzeniczenia

nieprawowierności (uznawania poglądów, dogmatów niezgodnych z obowiązującą doktryną religii katolickiej). Zwraca uwagę na to, że ich bliskie kontakty wyczuły Cieszkowskiego na problem cienkiej jak włos granicy oddzielającej dyskurs filozoficzny od typowej dla poezji formy przekazu natchnionego wieszczka. Wawrzynowicz przedstawia recepcję jego filozofii z polskiego i europejskiego punktu odniesienia w różnych okresach historycznych oraz problem zaszufladkowania jego prac w literaturze przedmiotu. Dochodzi do ocen współczesnych opowiada się za postrzeganiem A. Cieszkowskiego jako produktu polskiej myśli społeczno-politycznej, elementu spuścizny narodowej wymagającej troski i promocji jako lokalne dobro kultury. W całej książce, tym samym także rozważając kwestię aktualności Cieszkowskiego, konfrontuje jego poglądy z myślami wybitnego niemieckiego filozofa Georga Wilhelma Hegla. Jak każda książka z zakresu filozofii i ta wymaga od czytelnika tego by jej język nie zniechęcał go do sięgnięcia po nią i przeczytania.

18 listopada 2010 r. Uniwersytet Przyrodniczy (UP) w Poznaniu nadał najwyższymi godnościami akademickimi doktora honoris causa księdzu profesorowi Michałowi Hellerowi z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Wydarzenie to inauguruje obchody Dnia Patrona Uczelni Augusta hr. Cieszkowskiego w roku 140-lecia założenia przez niego Szkoły im. Haliny wabickiej zostało uświetnione wydaniem specjalnym czasopisma UP - *Wieści Akademickie*. Pozycją dziękuję redaktor naczelnej Ewie Stryckiej i kierującemu wydawnictwem UP Annie Zielińskiej-Krybus na fantastycznym poziomie edytorskim. Zawiera znakomity materiał ikonograficzny i faktograficzny związany z Cieszkowskimi i Wierznicami w artykułach; *Poco Augucie Cieszkowskim* Krzysztofa Trawkowskiego, *Heidelberg, Wierzenia i myślenie filozoficzne Augusta Cieszkowskiego* Marka Szulakiewicza, *Filozof i poeta* Zbigniewa Przychodniaka, *Cieszkowscy we wspomnieniach Klary Dembickiej (1829-1910)* wstęp i





opracowanie Joanny Pietrowicz, *Wierzenica w dziejach sławnej przyjaciółki Ewy J. i Włodzimierza Buczyńskich*, *Bydgoski Klub Profesorów „Wierzenica” salon filozoficzno-muzyczno-kulturalny* Anny Lewandowskiej-Banaszak. W numerze 11-12 *Wie ci* odnotowany tekstem W. Buczyńskiego *Znów powitali jesie u Augusta Cieszkowskiego* tradycyjny rajd do Wierzenicy na powitanie tej pory roku. Czasopismo dostępne jest na stronie www.puls.edu.pl w zakładce *Wie ci Akademickie*.

Drugi numer kwartalnika *Kronika Wielkopolski* otwiera wysoce merytoryczny artykuł Joanny Pietrowicz *Maj tno Augusta Cieszkowskiego w powiecie złotowskim*. W jego kontekście ponownie przypomniana została poprawka dat zakupu Wierzenicy 2 lipca 1842 r. Natomiast w trzecim informacja Patrycji Owczarzak *Zadania z zakresu turystyki* dotycząca działań Związku Międzyszlubińskiego „Puszcza Zielonka” obejmująca także teren Wierzenickiej Ziemi.

Kilkakrotnie problematyka Ziemi Wierzenickiej pojawia się na łamach wydawnictwa Urzędu Miasta i Gminy Swarzędz *Zeszyty Swarzędzkie. Rocznik regionalny. Nr 2*. Małgorzata Okupnik tym razem skupiła się na postaci ks. P. Kompfa „*Promieniowanie ojcostwa*” i gorliwiego duszpasterstwa. *Szkic do portretu ks. Przemysława Kompfa*. Ewa J. i Włodzimierz Buczyński przedstawili „*Wierzeniczenia*” u progu drugiej dekady. Odniesienia do miejsc, osób i wydarzeń z terenu Ziemi Wierzenickiej są też w tekstach o historii kościoła ewangelickiego w Swarzędzu, działalności organizacji niemieckich na terenie Swarzędza w okresie pruskim, „Solidarność” w gminie Swarzędz w latach 1980-1981 oraz kalendarium. *Zeszyty Swarzędzkie* dostępne na stronie www.swarzedz.pl w zakładce Nasze wydawnictwa (poprzez Aktualności).

Jednym z czterech usynowionych przez Augusta Adolfa „Gug” Cieszkowskiego był Jan Michał Tyszkiewicz z Waki, niegdyś w powiecie wileńsko-trockim dziś w granicach Wilna. O jego związkach rodzinnych z kręgiem Cieszkowskich

pisze w *Tyszkiewiczowie z Waki* Liliana Narkowicz.

Jerzy Ziolo w ksi ce *August Chetkowski (1927-1999)* wydanej przez Uniwersytet 1 ski w Katowicach dokumentuje te zwi zki p niejszego marszałka Senatu z Wierzenic i Kobylnic . Zdarza si , e wydawnictwo sygnowane danym rokiem staje si dost pne dopiero w nast pnym, tak jak *Zeszyty Swarz dzkie 2010*. Tak te bylo w odniesieniu do niezmiernie miłej dla oka albumowej publikacji Mileny Kuleczka *Park Krajobrazowy Puszcza Zielonka*. W ród wielu nastrojowych zdj nie mogło zabrakn tych z naszych okolic.

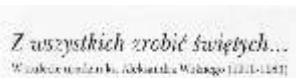
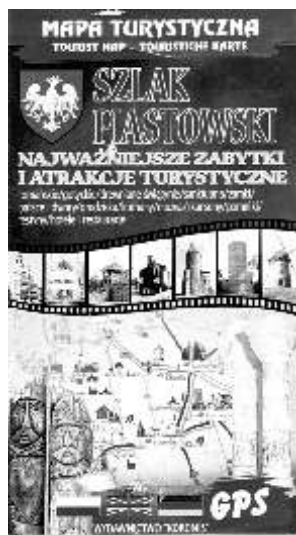
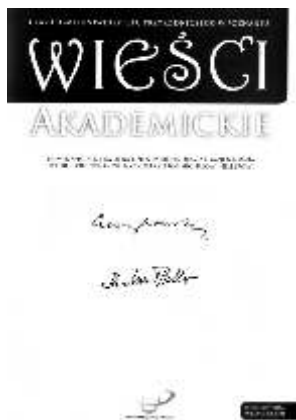
Na pogl dowej i dobrze zilustrowanej mapie *Szlak Piastowski najwa niejsze zabytki i atrakcje turystyczne* (tekst i koncepcja mapy Damian Rybak) jest uwzgl dniona Wierzenica. Niestety nota o ko cielem w cz ci zawiera b dne b d nieaktualne informacje.

Jak zawsze mamy wiadomo , e mogli my nie natrafi na wszystkie ubiegłoroczne publikacje w ró nym stopniu zwi zane z Ziemi Wierzenick .

i po s siedzku

Pami taj c o tym, e uzarzewski proboszcz ks. Stefan Beisert w latach 1947-1958 administrował tak e nasz parafi odnotowujemy publikacj zwi zan z Uzarzewem. *Z wszystkich zrobi wi tych ...W stulecie urodzin ks. Aleksandra Wo nego (1910-1938)*. Zawiera ona zwi le opisan drog ycia ks. A. Wo nego oraz relacje wspominaj cych go kapłanów i wieckich. Niestety pomimo reprodukcji wpisu z ksi gi chrztów gdzie mo na odczyta , e urodził si w Uzarzewie Hubach powielany jest powszechnie funkcjonuj cy b dne polegaj cy na podawaniu Uzarzewa. Wprawdzie to ta sama parafia ale Uzarzewo Huby s miejscowici w gminie Pobiedziska. Równie w jednym ze wspomnie jest b dne podane, e z Uzarzewa pochodził ks. Czesław Pawlaczyk. W cz ci ko cowej wybór tekstów oraz spu cizna ks. A. Wo nego i modlitwa o jego beatyfikacj .

Ewa J. i Włodzimierz Buczy scy



Księgi Parafialne 2010

Ochrzczeni

1. Oliwia Mocna ur. 20. 08. 2009 chrz. 03. 01. zam. Mielno 2. Gabriela Illman ur. 19. 11. 2009 chrz. 06. 03. Pozna * 3. Kuba Sienkowski ur. 14. 01. 2010 chrz. 13. 03. Karłowice * 4. Maria Szulmi ska ur. 07. 12. 2009 chrz. 13. 03. Uzarzewo * 5. Leon Iwi ski ur. 06. 09. 2009 chrz. 20. 03. D bogóra * 6. Mieszko Zwierzycki ur. 10. 09. 2009 chrz. 05. 04. Pozna * 7. Pola Grzybowska ur. 29. 11. 2009 chrz. 28. 03. D bogóra * 8. Zuzanna Osiewicz ur. 15. 09. 2009 chrz. 04. 04. Bugaj * 9. Piotr Laskowski ur. 27. 02. 2010 chrz. 05. 04. Wierzenica * 10. Damian Kostrzewa ur. 02. 08. 1988 chrz. 03. 04. Ko uchów * 11. Martyna Kujawa ur. 29. 01. 2010 chrz. 05. 04. Karłowice * 12. Karol Huziuk ur. 17. 01. 2010 chrz. 25. 04. Bugaj * 13. Matylda Marciniak ur. 30. 09. 2009 chrz. 25. 04. Wierzonka * 14. Marcel Kowalewski ur. 23. 03. 2010 chrz. 02. 05. Czerwonak * 15. Wiktoria Urban ur. 15. 03. 2010 chrz. 01. 05. Pozna * 16. Krzysztof Maciaszczyk ur. 13. 03. 2010 chrz. 02. 05. Pozna * 17. Liliana Stojczyk ur. 10. 03. 2010 chrz. 22. 05. D bogóra * 18. Marcin Grabowski ur. 03. 10. 1976 chrz. 19. 05. Pozna * 19. Paweł Ratajszczak Tymczyk ur. 18. 09. 2009 chrz. 13. 06. Swarz dz * 20. Oliwier Krakowiak ur. 02. 06. 2009 chrz. 19.06. Wierzenica * 21. Radosław Szymkowiak ur. 30. 12. 2009 chrz. 26. 06. Biskupice * 22. Jakub Pawlak ur. 28. 01. 2010 chrz. 20. 06. D bogóra * 23. Joachim Rybarczyk ur. 06. 02. 2010 chrz. 27. 06. Zalasewo * 24. Zofia Teska ur. 02. 06. 2010 chrz. 03. 07. Pozna * 25. Maksymilian Chapelle ur. 29. 04. 2010 chrz. 08. 08. Pozna * 26. Szymon Podlak ur. 14. 06. 2010 chrz. 24. 07. Janikowo * 27. Kamil Rajewicz ur. 25. 06. 2010 chrz. 17. 08. Wierzenica * 28. Igor Skowro ski ur. 06. 05. 2010 chrz. 11. 07. Pobiedziska * 29. Filip Szyma ski ur. 02. 02. 2008 chrz. 17. 07. miłów * 30. Kacper Pozna ur. 26. 03. 2010 chrz. 01. 08. Pozna * 31. Nadia Jasik ur. 28. 03. 2009 chrz. 07. 08. Karłowice * 32. Martyna Wierzbi ska ur. 23. 06. 2010 chrz. 14. 08. Wierzonka * 33. Krzysztof Twardowski ur. 12. 04. 2010 chrz. 29. 08. Pozna * 34. Kasper Yoder ur. 26. 10. 2005 chrz. 28. 08. Los Angeles * 35. Adam Repęła ur. 28. 02. 2009 chrz. 12. 09. Swarz dz * 36. Rafał Kami ski ur. 29. 04. 2010 chrz. 18. 09. Wierzonka * 37. Zuzanna Doniak ur. 12. 07. 2010 chrz. 18. 09. Wierzonka * 38. Julia Majewska ur. 25. 11. 2009 chrz. 26. 09. Tuczno * 39. Justyna Janus ur. 09. 02. 2009 chrz. 24. 10. Gruszczyn * 40. Wojciech Nowak ur. 06. 07. 2010 chrz. 23. 10. Mielno * 41. Zofia Nowaczy ska ur. 09. 08. 2010 chrz. 13. 11. Dublin * 42. Iga Jastrz bska ur. 19. 02. 2010 chrz. 13. 11. Koziegłowy * 43. Zuzanna Jarz bek ur. 28. 09. 2010 chrz. 04. 12. Karłowice * 44. Emil Kirkowski ur. 05. 07. 2010 chrz. 20. 11. Koziegłowy

Śluby

1. Andrzej Grzelak, **lat 31, zam.** Poznań - Edyta Sowada, 26, Swarzędz **lub** 09. 04. * 2. Marcin Sienkowski, 24, Karłowice - Romana Opyd, 21, Karłowice 22. 05. * 3. Marcin Grabowski, 34, Mrowino - Joanna Kłosin, 28, Mrowino 22. 05. * 4. Jacek Dubaniewicz, 30, Poznań - Marta Kossowska, 26, Poznań 28. 05. * 5. Artur Bagrowski, 25, Karłowice - Justyna Bajera, 24, Swarzędz 04. 06. * 6. Dawid Herman, 25, Wierzonka - Anna Piotrowiak, 25, Wierzonka 18. 06. * 7. Piotr Niewiarowski, 30, Swarzędz - Marta Meyza, 25, Swarzędz 19. 06. * 8. Krzysztof Cecuła, 35, Swarzędz - Marzena Szymańska, 30, Wierzenica 26. 06. * 9. Adam Choryski, 27, Swarzędz - Kornelia Krzyżaniak, 27, Poznań 26. 06. * 10. Adrian Iwaniak, 30, Swarzędz - Joanna Suliburska, 34, Swarzędz 27. 06. * 11. Andrzej Szubert, 25, Swarzędz - Paulina Szkudlarek, 26, Kobylnica 17. 07. * 12. Bartosz Magnowski, 36, Swarzędz - Ewa Bartkowiak, 35, Swarzędz 31. 07. * 13. Tomasz Jurgielewicz, 29, Konin - Katarzyna Bartosik, 27, Płock 07. 08. * 14. Maciej Lubowski, 27, Poznań - Alicja Cerba, 27, Swarzędz 07. 08. * 15. Krzysztof Kubiak, 24, Swarzędz - Paulina Stolarek, 26, Wierzonka 14. 08. * 16. Tomasz Fibich, 29, Poznań - Anna Składnikiewicz, 22, Kępno 21. 08. * 17. Maciej Pałgan, 31, Mielno - Marta Wierucka, 27, Mielno 21. 08. * 18. Arkadiusz Jaeger, 25, Swarzędz - Natalia Pawlak, 23, Wierzenica 28. 08. * 19. Artur Krause, 24, Czerwonak - Kinga Springer, 22, Wierzenica 03. 09. * 20. Marcin Andrzejewski, 28, Poznań - Paulina Kostrzewska, 25, Barcinek 04. 09. * 21. Marcin Krukowski, 30, Poznań - Anna Okupniak, 29, Poznań 05. 09. * 22. Piotr Czyż, 29, Głogów - Jadwiga Szczepaniak, 26, Poznań 10. 09. * 23. Jan Ludke, 64, Poznań - Halina Kurek, 57, Poznań 10. 09. * 24. Jakub Marciniak, 29, Wiry - Maria Krajewska, 31, Poznań 11. 09. * 25. Grzegorz Przybył, 29, Poznań - Anna Mazurek, 35, Poznań 18. 09. * 26. Pascal Nicolette, 32, Paryż - Karolina Bartkowiak, 33, Paryż 18. 09. * 27. Bartosz Makowski, 37, Poznań - Beata Popiół, 31, Poznań 25. 09. * 28. Marcin Tarnowski, 24, Wierzonka - Karolina Rybarczyk, 19, Wierzonka 23. 10. * 29. Adam Zawada, 38, Karłowice - Marzena Czerniak, 35, Karłowice 27. 11.

Zmarli

1. Janina Wierucka, Mielno, 20. 04 l. 84
2. Aneta Przybylska, Karłowice, 30. 05 l. 37
3. Jan Głuszek, Wierzonka, 11. 06 l. 48
4. Stanisław Szwałkowski, Mielno, 05. 07 l. 79
5. Wojciech Linkowski, Karłowice, 11. 08 2,5 tyg.
6. Regina Hardt, Dębogóra, 04. 12 l. 88
7. Kazimierz Mikołajczak, Mielno, 07. 12 l. 76
8. Maria Stelle, Wierzenica, 12. 12 l. 69



Trzech Króli 2011

W tym roku po raz pierwszy wyruszyła zimowa Pielgrzymka do D brówki Ko cielnej. Trzech miązków przetarło szlak.

Poniewa stał si to dzie wolny, trzeba mie nadziej , e w przyszłym roku w liczniejszym gronie wyruszymy na najstarsz pielgrzymk na wiecie - Trzech Króli.

Wierzenicza 1 /77/ 2011 Rok XIII

Pismo wychodz ce przy Parafii p.w. w. Mikołaja w Wierzenicy
Redaguj : ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczy ska, Włodzimierz Buczy ski,
Weronika Pomin, Piotr Pomin,

Gra yna Dominikowska, Maciej Dominikowski /red. odpowiedzialny/
fotografie je li nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczy ski
skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl

Druk: "Drukarnia Swarzedzka" Stanisław i Marcin Witecki
Swarzedz ul. Pogodna 24 a tel. 061 817 27 64

www.drukarniaswarzedzka.pl